

Adam Łuźniak

Świętej Bożej Rodzicielki, Maryja - Matka Boga i nasza Matka

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/2, 159-160

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

P O M O C E D U S Z P A S T E R S K I E

ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI – 1 I 2003

Maryja – Matka Boga i nasza Matka

Dzięki wykształconemu Grekowi o duszy przepełnionej szacunkiem do człowieka możemy po dziś dzień rozważać i podziwiać cały kontekst Bożych Narodzin. Św. Łukasz, lekarz z wykształcenia, a uczeń apostołski i Ewangelista z powołania, pięknym językiem opowiada i zapisuje to, co wydarzyło się w owych dniach, a co zmieniło bieg historii. Być może, właśnie dzięki swemu lekarskiemu sercu i dzięki wyczuciu tego, co dzieje się w ludzkiej psychice, św. Łukasz dużo uwagi poświęca w swej narracji osobie Matki Dziecięcia. Maryja od momentu narodzin Jezusa stoi jakby w cieniu swojego Syna, towarzysząc Mu swoją, często milczącą, obecnością. Ewangelista, w przeciwieństwie do sceny Zwiastowania, nie notuje pytań rodzących się w umyśle Maryi, choć niewątpliwie takie pytania były Jej nieobce. Ciekawym rysem wspólnym wielu scenom, w których Maryja wplata swoją obecność w zbawcze dzieło Syna, jest refleksyjna natura Matki Jezusa. W dzisiejszym fragmencie tekstu natchnionego Ewangelista pisze, że „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”.

Serce matki jest wszechświatem uczuć, emocji, refleksji i tych wszystkich odniesień, których nie jest w stanie zastąpić żadna inna osoba, choćby była jak najbardziej kompetentnym wychowawcą. W kontakcie z sercem matki – nie bez powodu mówi się przecież potocznie, że człowiek w pierwszych miesiącach swojego życia rozwija się właśnie pod sercem matki – dziecko zostaje wprowadzone w świat uczuć, w świat miłości, poświęcenia i życia dla innych. Maryja, jak każda matka na ziemi, dzieliła się sercem ze swoim dzieckiem, dzieckiem szczególnym – Synem Bożym. Niewątpliwie Jezus Chrystus w swej ludzkiej naturze w jakiś sposób odzwierciedlał postawę swojej Matki, jej temperament, jej rysy fizyczne i osobowość. Przez długi czas życia ukrytego nauczył się wiele od Tej, którą Ojciec dał Mu jako Matkę. Można powiedzieć, że w relacji do ludzkiej natury Zbawiciela kontakt z Maryją miał znaczenie fundamentalne. Ona wprowadziła swego Syna w świat uczuć, w relacji do Niej realizował swoje pierwsze odniesienia miłości i szacunku.

Każde dziecko jest dla matki darem, ale i tajemnicą. Napięcie, jakie tworzy się od pierwszych godzin życia dziecka pomiędzy nim a matką, sprawia, że oboje muszą uczyć się siebie nawzajem. W konsekwencji dziecko staje przed pytaniem: „kim jest ta, dzięki której ja jestem na tym świecie”, a matka poszukuje odpowiedzi na pytanie: „kim jest ten, któremu dałam życie”. Nie inaczej działało się w łonie Świętej Rodziny. Maryja już od samego początku zostaje zaskakiwana kierunkiem Bożego działania w Jej życiu i drogą, na której

znalazł się Jej Syn. Wszystko to, co dotyczy Jej Syna, sprawia, że „zachowuje Ona te sprawy w swoim sercu i rozważa je”, będąc jednocześnie Uczennicą Tego, którego zrodziła.

Wrażliwość serca Maryi sprawiła, że wydarzenia Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku stały się dla Niej szczególnie raniące. Żadna pieta nie jest w stanie odzwierciedlić materialnie tego, co w sercu Matki działo się w owym czasie.

Ból tych dni nie był jednak bezowocny. Mocą słów wypowiedzianych przez Zbawiciela na Krzyżu serce Matki Jezusa stało się sercem naszej Matki. Od tego czasu również nasze sprawy są przedmiotem troski Matki Zbawiciela, i tak jak pilnie zachowywała sprawy Jezusa w swoim sercu i rozważała je, tak pilnie rozważa również nasze sprawy, by oczywiście przyjść nam z pomocą w jak najbardziej matczyny sposób – w cichości, ale i skutecznie, nie szczędząc siebie, lecz dając siebie nam, jak każda matka.

Niech dzisiejsza uroczystość będzie dla nas impulsem do tego, by podziękować Matce Boga-Człowieka i naszej Matce za jej nieustanną troskę, a jednocześnie zachętą do tego, aby powierzyć Jej cały rok, którego pierwszy dzień dzisiaj przeżywamy.

ks. Adam Łuźniak

2. NIEDZIELA OKRESU BOŻEGO NARODZENIA – 5 I 2003

„Słowo zamieszkało wśród nas”

„Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
i Bogiem było Słowo”.

Pytanie o początek wszechrzeczy pojawiło się na kilkaset lat przed narodzinami Pana Jezusa i znalazło bardzo różnorodną odpowiedź w poszczególnych systemach filozoficznych, począwszy od spojrzenia czysto materialistycznego, a skończywszy na zwróceniu się ku rzeczywistości niewidzialnej. Proste stwierdzenie św. Jana Apostoła zawarte w Prologu do Ewangelii wydaje się dołączać do tej dyskusji przez zaprezentowanie nowego rozwiązania nową propozycją filozoficzną: „Na początku było Słowo” – już nie materia, jak choćby woda czy bezosobowa siła – ogień, ale właśnie Słowo.

Odpowiedź, którą przedstawia Apostoł, sięga jednak dużo głębiej niż rozważania filozofów epoki antycznej. Pisząc o Słowie jako Rzeczywistości istniejącej u początku i jako źródle wszelkiego istnienia, Apostoł wskazuje na stworzony charakter świata, który nas otacza, a jednocześnie podkreśla mądrość i logiczność wszystkiego, co zostało stworzone. Bóg wyraża swoją mądrość w stworzeniu – wewnętrzny porządek istniejący w Bogu udziela się całemu stworzeniu. To, co zostało stworzone przez Słowo, mądrością Słowa jest stale porządkowane.

Dalszy ciąg Prologu wydaje się wskazywać, na czym polega grzech świata – na nierozpoznaniu Słowa obecnego w świecie i podtrzymującego świat w istnieniu: „Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał”. Świat odwrócił się od Boga ku przeklętej samowystarczalności, która jest ciemnością. Najgłębsze konsekwencje